REDAKCJA:
Gdańsk Targ Drzewny 3/7
Gdynia Śmiałowja 9 tel 22-60
TELEFONY:
Centr 335-61 do 65
Sekretariat 335-60
Red sport 318-97
Śmiało i szcz 345-17
Red nocny 335-66
Pismo redaguje zespół

DZIENNIK BAŁTYCKI

ADMINISTRACJA
Gdańsk ul Gdyńskich Kosynierów 1)
Dyrektor delegatury 335-59
Sekretariat deleg. 316-33
Ogłoszenia Gdańsk. Targ Drzewny 3/7 335-80
Ogłoszenia Gdynia 22-07
Pismo wydaje INSTYTUT PRASY „CZYTELNIK"

ROK VII Nr 333 PIĄTEK, 28 GRUDNIA 1951 R. Cena 15 gr.

Wspaniały sukces produkcyjny

Ministerstwo Górnictwa wykonało przedterminowo plan na 1951 rok przy znacznym obniżeniu kosztów własnych

WARSZAWA (PAP). W dniu 27 bm. resort Ministerstwa Górnictwa wykonał plan produkcji 1951 roku według wartości.

Wzrost wartości w stosunku do r. 1950 wynosi 15,5 proc. Wzrost wydajności pracy na robotniczogodzinę wynosi 8,5 proc.

W stosunku do 1950 r. zakłady pracy podległe Ministerstwu Górnictwa obniżyły koszty własne średnio o 4,7 proc.

PRZEMYSŁ WĘGLOWY WYKONAŁ PAŃSTWOWY PLAN WYDOBYCIA W DNIU 27 GRUDNIA BR. O GODZ. 22. Wśród zjednoczeń przemysłu węglowego wysunęły się na czoło: Zjednoczenie Rybnickie, Zabrzańskie i Chorzowskie.

SPOŚRÓD ZAKŁADÓW KOKSOCHEMICZNYCH — do dn. 20 grudnia wykonały i przekroczyły plan: koksownia „Makoszowy", zakłady „Szczecin" i zakłady „Orunia".

SPOŚRÓD FABRYK MASZYN GÓRNICZYCH znacznie przekroczyły plan: Śląska Fabryka Urządzeń Górniczych „Montana", Fabryka Sprzętu Ratunkowego i Odlewnia Stali „Sosnowiec".

Fabryki maszyn rozpoczęły w 1951 r. produkcje kombajnów, ładowarek do kamienia, wrębiarek krótkościanowych, transporterów lekkich i tp.

Przed terminem wykonały plan RAFINERIE NAFTY, CENTRALNY ZARZĄD GAZOWNICTWA I CEGIELNIE PRZEMYSŁU WĘGLOWEGO.

Dla podniesienia dobrobytu i kultury wsi

Uchwała Rady Ministrów w sprawie upowszechnienia wiedzy rolniczej

WARSZAWA (PAP). Rząd nasz otacza rolnictwo stałą z roku na rok większą opieką i przychodzi z wszechstronną pomocą, stwarzając coraz lepsze warunki dla zwiększenia produkcji rolnej w gospodarstwach chłopskich i spółdzielniach produkcyjnych, a przez to dla podnoszenia dobrobytu i kultury ludności wsi. Dalszym dobitnym wyrazem troski rządu o rozwój rolnictwa jest podjęta ostatnio przez Radę Ministrów uchwała w sprawie upowszechnienia wiedzy rolniczej.

Uchwała ta nakreśla szeroki program, daje wytyczne i stwarza formy organizacyjne dla **masowego upowszechnienia nowoczesnych metod uprawy roślin i hodowli zwierząt** — metod opartych na dorobku naszej nauki rolniczej oraz na osiągnięciach przodującej nauki i praktyki rolnictwa radzieckiego.

Spopularyzowanie wśród najszerszych chłopów tych metod, stosowanych już w bardziej przodujących gospodarstwach zarówno socjalistycznych jak i indywidualnych, **wskaże chłopom sposoby podniesienia produkcji, pozwoli na dalsze unowocześnienie naszej gospodarki rolnej, umożliwi wykorzystanie tkwiących w niej poważnych rezerw.**

Jak stwierdza uchwała, **w okresie najbliższych lat dążyć się będzie do upowszechnienia i masowego wprowadzania do gospodarstw chłopskich najbardziej podstawowych metod racjonalnej gospodarki na roli.** Będzie to więc przede wszystkim upowszechnienie stosowania podorywek zimowych, orek głębokich, stosowania poplonów i międzyplonów, walki z chwastami, metod racjonalnego przechowywania obornika, wykorzystania nawozów sztucznych, sposobów zwiększenia ilości pasz, stosowania siewu ziarnem kwalifikowanym i zaprawionym, wreszcie metod racjonalnego wychowu, żywienia i higieny inwentarza.

Upowszechnianie wiedzy rolniczej prowadzone będzie głównie przez organizowanie systematycznych odczytów i szkolenia na kursach, obejmujących cykle wykładów, połączonych z doświadczeniami na poletkach. Szeroko rozwinie się propagandę radiową, filmową oraz w formie popularnych broszur, wydawnictw książkowych i porad agrotechnicznych w prasie chłopskiej. Ważną formą upowszechnienia wiedzy rolniczej będą pokazy praktyczne oraz wycieczki do przodujących PGR, spółdzielni produkcyjnych i stacji doświadczalnych.

W celu przeprowadzenia już w r. 1952 szerokiej akcji odczytów i prelekcji o stosowaniu racjonalnych metod uprawy i hodowli uchwała przewiduje, że **przy wojewódzkich i powiatowych radach narodowych utworzone zostaną zespoły lektorskie, złożone ze specjalistów rolniczych spośród pracowników państwowej służby rolniczej, agronomów POM i PGR, pracowników naukowych wyższych uczelni i terenowych placówek naukowo - badawczych, nauczycieli szkół rolniczych itp.**

Delegacja naukowców radzieckich

przybyła na konferencję historyków

WARSZAWA PAP. Przybyła do Polski delegacja Akademii Nauk ZSRR. W skład delegacji wchodzą: sekretarz Akademii, dyrektor Instytutu Historii Akademii Nauk B. **Grekow**, członek Akademii E. **Kosminski**, dr nauk historycznych, Instytutu Słowianoznawstwa i naczelny redakttor miesięcznika „Woprosy Istorii". P. **Tretiakow** oraz dr. nauk historycznych, prorektor Uniwersytetu Moskiewskiego A. **Sidorow.**

Delegacja naukowców radzieckich weźmie udział w ogólnopolskiej konferencji historyków, która odbędzie się w Otwocku w dniach od 28. 12. 51 do 12 1. 52 r.

Kilka cyfr statystycznych z Libii starczy za potworny akt oskarżenia przeciwko rządom kapitalistycznym

PARYŻ (PAP) „L'Humanite" pisze, że Libia posiada bazy wojskowe o dużym znaczeniu. Anglicy, chcąc zapewnić sobie trwałe wpływy w Libii, proklamowali „niepodległość" tego kraju. Lud Libii nie uznaje tej „niepodległości", która nie zmienia w niczym okoliczności, że Libia jest podporządkowana imperializmowi anglo - amerykańskiemu.

Mimo ogłoszenia „niepodległości" w Libii pozostaną wojska brytyjskie i krajem rządzić będzie angielski komisarz.

Dziennik dodaje, że Libijczycy są eksploatowani w sposób niezwykle okrutny przez imperialistów brytyjskich, których rządy niczym się nie różnią od rządów Mussoliniego w tym kraju.

Libia jest najbiedniejszym krajem na świecie. 10 proc. mieszkańców tego kraju — to ślepcy, a 20 proc. — półślepcy. Śmiertelność wśród dzieci wynosi 33 proc. Analfabeci stanowią 98 proc. ludności. Są to skutki rządów imperialistycznych w Libii.

Nowe prawo międzynarodowe w amerykańskim wydaniu mogłoby nosić tytuł »Płaszcz i sztylet«

Dlaczego — wyjaśnia minister Wyszyński:

PARYŻ (PAP). Jak już donosiliśmy, szef delegacji radzieckiej minister Wyszyński wygłosił w Komisji Politycznej przemówienie, w którym podsumował wyniki dyskusji nad skargą radziecką „o agresywnych działaniach i ingerencji Stanów Zjednoczonych w wewnętrzne sprawy innych krajów", co znalazło m. in. wyraz w podpisaniu przez Trumana osławionej ustawy o „zapewnieniu wzajemnego bezpieczeństwa".

Ustawa ta z 10 października 1951 r., jak stwierdził minister Wyszyński — to jeszcze jeden krok na drodze do nowej wojny światowej. Zaiste **śmiech i zdziwienie budzić muszą twierdzenia — zresztą ci, co je wygłaszają, sami w nie nie wierzą — że jest to ustawa, która nigdy nie będzie stosowana,** że nigdy rzekomo nie zostanie zrobiony z niej użytek, jak mówił tu np. delegat USA pan Mansfield. Dobrze wiecie, że ustawy wydaje się nie w tym celu, aby spoczywały one w spokoju, aby na ich podstawie nie rozwijano praktycznej działalności. Ustawy wydaje się w tym celu, aby nadać kierunek praktycznej działalności i aby ta praktyczna działalność mogła przynieść jakieś praktyczne wyniki, których oczekuje się po niej w związku z wykonywaniem danej ustawy.

Dlatego też zupełnie bezpodstawne są chwyty i kruczki tych, którzy mówią, że „ustawa — jak to stwierdził przedstawiciel USA, Gross, w Komisji Ogólnej — to jeszcze nie działanie". **Nie, ustawa — to jest działanie.**

Aby z całą tą sprawą skończyć, ciągnął dalej minister Wyszyński — uważam za konieczne zreasumować to, czegośmy dowiedli, opierając się wyłącznie na wyjaśnieniach kongressmenów amerykańskich w Komisji Spraw Zagranicznych izby reprezentantów Cóż zeznali oni? Co stwierdzili?

Nie są to plany obrony lecz plany agresji

Stwierdzili oni, **PO PIERWSZE,** że poprawka do ustawy z 10 października, włączona do tej ustawy, a zatem i cała ustawa z 10 października ma na celu finansowanie i werbowanie poszczególnych osób oraz całych grup spośród tzw. „uciekinierów" ze Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej, tworzenie z nich formacji wojskowych, tworzenie z nich takich uzbrojonych grup, które mogłyby być, podobnie jak i poszczególne osoby, wykorzystane przy realizowaniu planów bloku atlantyckiego. Jakich planów? Mówicie — planów „obrony", my twierdzimy, że **nie są to plany obrony, lecz plany agresji.** Pozostawmy jednak chwilowo na uboczu sprawę, jakie są to plany, — w każdym razie są to plany bloku atlantyckiego.

Oto, co zeznali kongressmeni, po pierwsze. Czy możecie to negować? Nie możecie i nie negowaliście.

PO WTÓRE stwierdzili oni, że formowanie tych zbrojnych oddziałów i przyciągnięcie do udziału w takich poczynaniach militarnych poszczególnych osób, dobranych spośród uciekinierów ze Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej, jak również znajdujących się na terytorium tych państw, ma na celu utworzenie „potężnej siły szturmowej" — jak mówił Dulles — „rozmieszczenie jej w dogodnych punktach wzdłuż granic Związku Radzieckiego i wykorzystanie jej" przeciwko ustrojowi państwowemu i społecznemu, który ugruntował się w tych krajach w wyniku wyrażenia nieskrępowanej woli ich narodów.

Przyznali oni, **PO TRZECIE,** że powyższe oddziały zbrojne oraz poszczególne osoby, przyciągnięte do wrogiej w stosunku do wymienionych wyżej krajów działalności, będą za pieniądze — 100 milionów dolarów — wyasygnowane na ten cel — formowane na terytorium USA i terytorium innych krajów bloku atlantyckiego, bądź też na terytorium ZSRR i krajów demokracji ludowej.

Zeznali oni, **PO CZWARTE,** że oddziały zbrojne będą formowane jako narodowe oddziały wojskowe z ich narodowymi sztandarami pułkowymi i odpowiednim dowództwem narodowym

Zeznali oni, **PO PIĄTE,** że te formacje wojskowe włączone zostaną do armii bloku atlantyckiego, jako legiony narodowe. Mogą być one włączone również do tzw. armii europejskiej.

Zeznali oni wreszcie, że poza tworzeniem tych formacji wojskowych w celach, o których wyżej mówiłem, — poszczególne grupy i poszczególne osoby spośród zbrodniarzy, dezerterów i innych tzw. uciekinierów, będą wykorzystywane do terroryzowania ludności wymienionych wyżej krajów i dokonywania aktów terroru.

Prawda znajdzie drogę do ludzi, którzy ją cenią

Czy sądzicie, że można po prostu zwykłym negowaniem odżegnać się od rzeczywiście przekonujących faktów i dowodów? Możecie przegłosować nasz wniosek przy pomocy rąk, ale nie potraficie uzasadnić waszego głosowania. Takiego głosowania nie boimy się, albowiem prawda, jak szydło z worka, zawsze wyjdzie na wierzch. Prawda zawsze da o sobie znać i znajdzie z tej sali drogę do ludzi, którzy cenią prawdę i umieją bronić prawdy.

Minister Wyszyński stwierdza dalej, że całkowicie zdemaskowana została bezpodstawność prób przedstawienia postawionej przed Zgromadzeniem Ogólnym sprawy przywołania Stanów Zjednoczonych do porządku i zażądania uchylenia ustawy z 10 października, jako dążenia do oczernienia Stanów Zjednoczonych i podważenia rzekomo obronnych poczynań bloku atlantyckiego.

Jak USA chciałyby zreformować prawo międzynarodowe

Wszak **faktem jest, że ustawa z 10 października i poprawka Kerstena stanowią niesłychany akt pogwałcenia podstawowych i elementarnych zasad oraz norm prawa międzynarodowego.** To właśnie miał niewątpliwie na myśli pan Austin, gdy w liście do

(Ciąg dalszy na stronie 2-giej)

Pozdrowienia KC WKP(b) dla Williama Gallachera

LONDYN (PAP). Przewodniczący Komunistycznej Partii Wielkiej Brytanii William Gallacher otrzymał od KC WKP(b) depeszę następującej treści:

— Do Towarzysza Williama Gallachera.

Z okazji 70 rocznicy Waszych urodzin przesyłamy Wam, jako przewodniczącemu Komunistycznej Partii Wielkiej Brytanii i jednemu z najstarszych działaczy brytyjskiego ruchu robotniczego braterskie pozdrowienia. Życzymy zdrowia i sukcesów w Waszej działalności, zmierzającej do obrony pokoju i żywotnych interesów ludzi pracy.

KOMITET CENTRALNY WKP(b).

Szkolenie dywersantów lotniczych w Stanach Zjednoczonych

NOWY JORK (PAP). Dziennik „New York Times" donosi, że 21 grudnia na uniwersytecie w Syrakuzach (stan Nowy Jork) odbyła się promocja 93 oficerów i szeregowych lotnictwa wojskowego, stanowiących pierwszą grupę wykwalifikowanych specjalistów, która przeszła intensywny 11-miesięczny kurs.

Jak wynika z informacji pisma, absolwenci kursu „studiowali" specjalny kurs historii, geografii i ekonomiki Związku Radzieckiego niezbędny „przy wykonywaniu zadań sił lotniczych". W okresie nauki słuchacze pozostawali na etacie lotnictwa wojskowego i kontynuowali wyszkolenie wojskowe.

Wykonaniem programu studiów języka rosyjskiego na uniwersytecie w Syrakuzach kieruje bezpośrednio Instytut Technologiczny Lotnictwa Wojskowego USA. Z oświadczenia miejscowego dyrektora nauk Warrena Walsha wynika, że „ciało pedagogiczne" tej szkoły języka rosyjskiego składa się prawie w całości ze zdrajców swej ojczyzny — białogwardzistów.

„Program studiów języka rosyjskiego, wykonywany na uniwersytecie w Syrakuzach — podkreśla „New York Times" — jest pierwszym i najobszerniejszym z dwunastu podobnych programów, których realizacją zajmuje się obecnie Instytut Technologiczny Sił Lotniczych".

Wśród studiowanych języków znajdują się niemiecki, chiński, koreański, ukraiński, **POLSKI,** bułgarski, czeski i inne.

Cenny dar górników NRD dla Akademii Górniczo-Hutniczej

KRAKÓW (PAP). Akademia Górniczo - Hutnicza w Krakowie otrzymała cenny dar od górników NRD. Jest to piękny i wartościowy zbiór najcenniejszych minerałów, a w szczególności rud i kruszców występujących na terenie Turyngii i Saksonii.

Zbiór ten, posiadający wysoką wartość naukową i dydaktyczną, umieszczony w artystycznie wykonanej szafie, zaopatrzonej w oświetlenie jarzeniowe, zawiera 110 różnego rodzaju minerałów.

Winowajca zapłaci grzywnę

NOWY JORK PAP. Departament Stanu ogłosił oświadczenie w którym komunikuje, że zapłaci grzywnę w wysokości około 120 tysięcy dolarów wymierzoną przez sąd węgierski 4 lotnikom amerykańskim, którzy pogwałcili granicę państwa węgierskiego.

Kraje demokracji ludowej bronią się przeciw skutkom zbrodniczej trumanowskiej ustawy

Unieszkodliwienie szpiegów i dywersantów na Węgrzech i w Bułgarii

BUDAPESZT (PAP). Węgierska Agencja Telegraficzna podała, że organa bezpieczeństwa państwowego aresztowały szpiega, Janosa Weissengrubera i trzech jego wspólników.

W styczniu 1951 roku Weissengruber zbiegł wraz z jednym ze wspólników do Austrii, gdzie w Salzburgu były pułkownik żandarmerii z czasów Horthy'ego Nag zwerbował go do amerykańskiej służby wywiadowczej. **Weissengruber został wraz z innymi uciekinierami węgierskimi przeszkolony na specjalnych kursach wywiadowczych. Z Salzburga posłano go na dalsze przeszkolenie do trzech obozów dla uciekinierów.** Najdłużej przebywał w mieście Bad - Reichenhall (Niemcy zachodnie), gdzie **faszyści wojskowi, odziani w mundury amerykańskie i oficerowie amerykańscy przygotowali go do prowadzenia roboty szpiegowskiej i dywersyjnej na terenie Węgierskiej Republiki Ludowej. Po przeszkoleniu został przerzucony do Węgier.**

Jednym ze zleconych mu zadań było zwerbowanie budapeszteńskiego radiotechnika, B. Baranyai, przy pomocy którego Weissengruber miał nawiązać łączność ze swymi przełożonymi. **Weissengruber miał również zwerbować ludzi, którzy by okazali pomoc przerzuconym przez granicę, lub zrzuconym na spadochronach członkom grup terrorystycznych i przygotowywali dla nich tajne schrony.** Również jemu samemu polecono tworzyć podobne grupy terrorystyczne. Zadaniem Weissengrubera było ponadto wyznaczenie i zbadanie terenów odpowiednich do zrzucania z samolotów ludzi i sprzętu.

Organa bezpieczeństwa znalazły u Weissengrubera następujące **przedmioty produkcji amerykańskiej:** automat, pistolet, granat ręczny, ekwipunek do założenia obozu polowego, elektryczną lampkę kieszonkową, szczypce, kompas, wiele map i truciznę. Ponadto znaleziono u niego 10.000 forintów i 1.000 szylingów austriackich. U Beli Baranyai znaleziono również radiowy aparat nadawczy i odbiorczy.

* * *

SOFIA (PAP). Jak donosi Bułgarska Agencja Telegraficzna, Sąd Okręgowy w Sofii wydał wyrok w procesie grupy agentów wywiadu tureckiego, amerykańskiego i angielskiego, przerzuconych z Turcji na terytorium bułgarskie w celach szpiegowskich i dywersyjnych.

Oskarżeni Iwan Ivanow, Janko Iwanow, Todor Georgiew i Stefan Kolofierow zostali skazani na karę śmierci, pozostałych 6 oskarżonych skazano na wiezienie od 6 do 20 lat.

55 ton ryby złowili rybacy w ubiegłą niedzielę

Niemałe znaczenie w obecnym okresie przejściowych trudności rynkowych mają połowy niedzielne. Ostatnio ze względu na silne sztormy, przepadło dla połowów kilka niedziel, toteż wiele kutrów wyruszyło w morze dnia 23 bm., w pierwszą od dłuższego czasu niedzielę bezsztormową.

W dniu tym łowiły 33 kutry „Arki", które wyszły na połowy zarówno z Gdyni, Władysławowa, jak i z Helu. **Najlepsze wyniki osiągnęły: „Arka 153" z szyprem Lechem Jakubowskim (1800 kg ryby), oraz „Arka 154" z szyprem Franciszkiem Kreftem (1500 kg).** Przeciętny połów kutrów „Arki" wynosił ponad tonę.

Tego dnia wyszły na połowy również kutry wszystkich spółdzielń morskich. Spośród kutrów tych **najlepszy wynik osiągnęła załoga „Spi 1" ze spółdzielni Śpiewowo,** wyławiając 3593 kg ryby.

Z Władysławowa w ub. niedzielę łowiło 8 kutrów spółdzielni „Rybak Morski", przy czym wyróżnił się kuter „Łeb 6". Z „Jedności Rybackiej" na połów niedzielny stawiło się 12 kutrów. **Najlepsze wyniki uzyskały: „Gdy 113" (2400 kg) i „Gdy 117".** Ponadto 23 bm. łowiły 23 kutry prywatne z Gdyni.

Połów niedzielny, dokonany przez kutry zarówno państwowe, spółdzielcze, jak i prywatne, należące do baz: Gdynia, Władysławowo i Hel, **przyniosł 55 ton ryby.**

(it)

Ręka, która przekreśliła podpis amerykański pod Kartą NZ

(Telefonem od korespondenta API dla »Dziennika Bałtyckiego«)

Paryż, w grudniu.

Na porządek Komisji Politycznej ONZ weszła skarga Związku Radzieckiego przeciwko Stanom Zjednoczonym o akty agresji i ingerencji w wewnętrzne sprawy innych państw poprzez otwarcie kredytu 100 milionów dolarów na rekrutację osób i organizowanie zbrojnych oddziałów w Związku Radzieckim, Polsce, Czechosłowacji i innych krajach demokratycznych oraz poza terytorium tych krajów.

Chodzi tu — jak wiadomo — o osławioną już ustawę amerykańską numer 165, podpisaną 10 października bieżącego roku przez Trumana, stwarzającą ramy „prawne" (w pojęciu „prawa gangsterów") i ramy finansowe dla rekrutacji dywersyjnych oddziałów w służbie paktu atlantyckiego, spośród faszystów zbiegłych z krajów, w których władza należy do ludu. Chodzi o ustawę, która — jak z rozbrajającym cynizmem wyraził się delegat amerykański, Mansfield — „jest w pełni zgodna z wytycznymi całej amerykańskiej polityki zagranicznej".

Osobliwy „akt ustawodawczy" amerykańskiego kongresu, w świetle wywodów Mansfielda, świadczy o niesłychanym zwyrodnieniu amerykańskiego życia politycznego. Od czasu hitlerowskich „ustaw" norymberskich nigdy chyba pojęcie „ustawy" nie nosiło tak wyraźnego piętna zbrodni.

Pan Mansfield obrzuca oszczerstwami Światowy Ruch Obrońców Pokoju, broni Rajków, Kostowów i innych zdemaskowanych zbrodniarzy. Przemówienia Mansfielda to kompletna encyklopedia wszystkich bzdur propagandy antyradzieckiej i antykomunistycznej, jakie kiedykolwiek kursowały na świecie od czasów Goebbelsa.

Amerykańscy gangsterzy i ich satelici

Przed delegacjami amerykańskich satelitów staje nader niewdzięczna robota: muszą oni mianowicie podeprzeć „swoimi" argumentami amerykański gmach oszczerstw i kłamstwa, muszą stanąć w obronie „szefa" z Waszyngtonu. Niektórzy uproszczają sobie pracę. Na przykład delegat Brazylii uznał z góry za beznadziejne wszelkie próby polemicznego komentowania amerykańskiej ustawy. Znalazł wtedy genialne rozwiązanie, oświadczając z całym spokojem: nawet gdyby Związek Radziecki merytorycznie i formalnie miał rację, Komisja Polityczna nie może uwzględnić przedłożonej skargi, bo... pochodzi ona od Związku Radzieckiego. I z miłym poczuciem spełnionego obowiązku Brazylijczyk spokojnie rozsiadł się w fotelu.

Minister Wyszyński przemawia...

Gdy głos zabrał minister Wyszyński, prawda, zdrowy rozsądek, treściwy osąd sprawy odzyskały prawo obywatelstwa w sali obrad Komisji Politycznej. W czasie przemówień ministra Wyszyńskiego milkną rozmowy wśród delegatów i publiczności, a oczy przenoszą się na mówcę. Sekret siły wystąpień radzieckiego ministra nie jest sekretem: po pierwsze — Wyszyński reprezentuje potężny kraj socjalizmu i pokoju; po drugie — broni bezspornie słusznej sprawy; po trzecie — jeśli chodzi o erudycję, temperament i talent nie ma sobie równych w Pałacu Chaillot.

Gdy Mansfieldy i ich sateliccy podwładni w przemówieniach utrzymanych w tonie goebbelsowskiego, obłudnego paszkwilu, rzucają oskarżenia na komunistów i Związek Radziecki, — jasność i siła wystąpień Wyszyńskiego stanowią wspaniałe natychmiastowe zdemaskowanie tych kłamliwych oszczerstw i mętnych prób obrony amerykańskiej polityki agresji i zbrodni.

Radziecki minister wykazał bezspornie, że ustawa numer 165 stanowi groźny dla pokoju akt agresji, pogwałcenie układu amerykańsko - radzieckiego z 1933 roku, noszącego podpis Roosevelta i wreszcie pogwałcenie Karty NZ.

Te same prawdy wyraził w czwartek rano, uważnie słuchany przez salę polski delegat, wiceminister Wierbłowski — słowami: **„Ręka, która podpisała ustawę numer 165, ustawę legalizującą tworzenie najemnych armii zdrajców — ta ręka przekreśliła amerykański podpis pod Kartą NZ."**

Bankierscy „generałowie bez armii"

Kiedy Wyszyński broni prawa narodów do samostanowienia, kiedy piętnuje zbrodniczą ingerencję w sprawy obcych państw, wyraża uczucia milionów ludzi w krajach zachodnich, którzy na własne oczy oglądają tragiczne skutki ingerencji amerykańskich imperialistów w wewnętrzne sprawy narodów. Dolary amerykańskie z funduszu szpiegowskiego przeznaczone są dla zdrajców i sprzedawczyków. Jedynie oni godzą się być „żołnierzami" dolarowych agresorów. Amerykańscy politycy nie widzą co dzień składanych przez miliony dowodów, że w swych zbrodniczych planach stają się oni „generałami bez armii". A na to dolary dla garści zdrajców nie pomogą.

Charles Magnier

NA marginesie

Na 30 miejscu

Okupacja amerykańska daje się Francuzom coraz bardziej we znaki. Nacisk ze strony wall - streetowych podpalaczy świata w sposób niesłychanie dotkliwy odbija się na całokształcie życia społeczeństwa francuskiego. Ciężkie miliardy, wyciskane z narodu na cele zbrojeniowe, paraliżują jakąkolwiek pracę oświatową czy kulturalną.

Ostatnio znowu po debacie parlamentarnej, w rezultacie której Francuzi muszą wydać na cele wojskowe 1.160 miliardów franków, gazeta paryska „Combat" uskarża się, że te straszne ciężary przekreślają wszystkie budżety ministerstwa oświaty.

A przecież wśród młodzieży szkolnej we Francji szerzy się gruźlica, klasy szkolne są przepełnione uczniami, przy czym Francja znajduje się na 30-tym miejscu wśród krajów całego świata, jeżeli chodzi o wydatki, przeznaczone na szkolnictwo.

Żale francuskiej gazety są w pełni uzasadnione. Ale skoro ktoś wybrał drogę zależności od amerykańskich handlarzy śmierci — to niech już raczej sam do siebie ma pretensje. Quis

Satyra polityczna

U.S.A. organizują dywersję, przeciw Z.S.R.R. i krajom demokracji ludowej. (Z prasy)

Włamywacze:
— Do licha! Z tymi drzwiami tyle kłopotu, a co będzie przy zamykaniu?...

Przemówienie ministra Wyszyńskiego

(Dokończenie ze strony 1-szej)

Kerstena mówił, że „stan świata w dobie obecnej wymaga czegoś innego, niż dawne ustawy prawa międzynarodowego, że prawo międzynarodowe już jest obecnie przestarzałe, nie odpowiada polityce Stanów Zjednoczonych, zbytnio krępuje ich działalność i działalność całego bloku atlantyckiego".

Stare prawo międzynarodowe, o którym mówił Austin, jest zatem krępujące dla obecnego tzw. nowego kursu amerykańskiej polityki zagranicznej. Prawo to trzeba zrewidować. Należy wynaleźć jakieś nowe sposoby rozwoju tego prawa i jego realizowania.

Austin w swym liście przekonywał Kerstena, że „każdy kodeks, godny imienia ONZ, musi uznawać ten niezwykle doniosły w chwili obecnej fakt", tj. musi uwzględniać, że powszechnie uznane normy i zasady prawa międzynarodowego nie nadają się obecnie dla USA, że powinny być zastąpione przez nowe normy prawa międzynarodowego. **Cóż to za nowe normy? Można je określić dwoma słowami: „Płaszcz i sztylet"! Płaszcz z frazesów o „obronie", osłaniający sztylet agresji!**

Radziecka polityka zagraniczna cieszy się zaufaniem milionów

Mansfield i inni — mówił w dalszym ciągu minister Wyszyński — usiłowali ze wszech sił dowieść, że komitety pokoju są narzędziem radzieckiej polityki zagranicznej w obcych państwach. Oświadczenia takie, rzecz jasna, nie wytrzymują najmniejszej krytyki.

Komitety pokoju ogarniają setki milionów ludzi na całym świecie, rekrutujących się z różnych klas i grup społecznych. Komitety pokoju zrzeszają ludzi o różnych przekonaniach politycznych i wierzeniach religijnych. **Byłoby głupotą i wypaczeniem rzeczywistości, gdyby przedstawiano potężny, światowy ruch w obronie pokoju we wszystkich krajach kuli ziemskiej — jako ruch inspirowany przez politykę zagraniczną ZSRR. Pragnienie pokoju, dążenie do zapobieżenia niebezpieczeństwu nowej wojny ożywia wszystkie narody miłujące pokój, które starają się nie dopuścić do powtórzenia się cierpień wojny światowej. Polityka zagraniczna Związku Radzieckiego zmierza do tych samych celów — do utrwalenia pokoju i do usunięcia niebezpieczeństwa nowej wojny, i dlatego radziecka pokojowa polityka zagraniczna cieszy się zaufaniem tylu milionów ludzi we wszystkich krajach świata.** Cieszy się ona zaufaniem milionów ludzi, ponieważ odpowiada ich najgłębszym pragnieniom.

Fałszywe dokumenty i trucizna w amerykańskich samolotach

W związku z ustawą z 10 października przedstawiciele USA usiłowali zapewniać, że ustawa ta jest czymś teoretycznym, że nie ma żadnego praktycznego znaczenia, albowiem nie podjęto rzekomo żadnego konkretnego działania. Są to czcze słowa. Wynika to z następujących faktów. **Niedawno kolegium wojskowe sądu najwyższego ZSRR rozpatrzyło sprawę dwóch dywersantów amerykańskich — Osmanowa i Sarancewa, rekrutujących się właśnie z dipisów, z tych samych osób, które Stany Zjednoczone systematycznie przeciągają i zamierzają nadal przeciągać na swą służbę.** W sierpniu br. dywersanci ci zostali zrzuceni na spadochronach z samolotu amerykańskiego w rejonie Mołdawskiej Republiki Radzieckiej, lecz zostali zatrzymani. Znaleziono przy nich fałszywe dokumenty, broń, truciznę i inne środki dla dokonywania aktów dywersji i terroru, jak również poważne sumy pieniężne.

Nawiasem mówiąc, ku wiadomości m. in. delegata greckiego: według informacji, które możecie przeczytać w „New York Herald Tribune" z 20 grudnia, obaj ci szpiedzy amerykańscy przeszli w Grecji specjalne przeszkolenie w dziedzinie topografii, skoków spadochronowych oraz organizowania aktów dywersji i terroru. Zostali oni dostawieni z Grecji do miejsca lądowania na samolocie amerykańskim w asyście oficerów amerykańskich. Z doniesień „New York Herald Tribune", z którego korzystam w danym wypadku, okazuje się również, że ci spadochroniarze, szpiedzy i dywersanci mieli polecenie, aby po wykonaniu swej misji, udali się do Turcji w celu spotkania się z amerykańskimi oficerami wywiadu. Z przyczyn od nich niezależnych spotkanie to, rzecz jasna, nie może się odbyć. **Czy nie powiedzą nam obecnie obrońcy ustawy z 10 października, że wszystkie te przedmioty — fałszywe dokumenty, broń, trucizna i inne środki dokonywania aktów dywersji i terroru — były po prostu standardowym wyposażeniem tego samolotu, wymaganym normalnie rzekomo dla zwykłych lotów w strefie europejskiej, jak to twierdził tu pan Mansfield i jak to głosi nota Departamentu Stanu z 18 grudnia w sprawie samolotu transportowego, który w pierwszych dniach grudnia odbywał spacerek nad terytorium Węgier i Rumunii, lecz został przez myśliwce radzieckie zmuszony do lądowania?**

Zbrodnicza ustawa działa

Schwytani spadochroniarze amerykańscy przyznali się, że zostali zwerbowani przez wywiad amerykański w Niemczech zachodnich, gdzie przebywali w obozie dipisów i że uprzednio przeszli przeszkolenie w dziedzinie szpiegostwa, dywersji i terroru.

W toku śledztwa i rozprawy ustalono, że Osmanow i Sarancew, po zakończeniu przygotowań do roboty dywersyjnej, zostali przerzuceni do Grecji, a stamtąd — na samolocie amerykańskim w asyście oficerów amerykańskich, dostawieni na miejsce zrzutu na terytorium radzieckie. Na rozprawie oskarżeni Osmanow i Sarancew całkowicie przyznali się do winy.

Nota Departamentu Stanu oraz wyjaśnienia Mansfielda zmierzały do tego, aby wykazać, że pojawienie się amerykańskiego samolotu wojskowego nad Węgrami i Rumunią nie było niczym nadzwyczajnym, że jest to po prostu przypadek, spowodowany zboczeniem z właściwego kursu, że zwoje koców przewidziane są jakimś rozkazem, że rozkaz ten zezwala mieć na samolocie wszystko, co na nim się znajdowało, ku wygodzie tych, którzy z niego korzystają. Jednakże **pomija się przy tym milczeniem jeden fakt: mapy, truciznę itp. „wyposażenie".** W jakim celu Sarancew i Osmanow mieli broń, truciznę itp. rzeczy? Albo w jakim celu na samolocie, który rzekomo zboczył z właściwej trasy, znajdują się mapy Republiki Ukraińskiej i Powołża?

Jeśli rozpatrzyć te fakty, jeśli przypomnieć noty rządu bułgarskiego, węgierskiego, rumuńskiego, czechosłowackiego i polskiego, wyliczające wiele faktów tego rodzaju działalności agentów wywiadu amerykańskiego, jeśli rozpatrzyć tę działalność organów wywiadu, pozostających w służbie waszego tzw. obronnego bloku atlantyckiego, to czyż nie stanie się najzupełniej jasne, że pozbawione jest wszelkich podstaw twierdzenie, jakoby ustawa z 10 października, subsydiująca tego rodzaju poczynania, była jakąś abstrakcyjną ustawą, która nie weszła w życie?

Ustawa ta weszła w życie i działa, działa w tych celach, o których niedwuznacznie mówi, i temu nikt nie ośmieli się zaprzeczyć. Dlatego też delegacja Związku Radzieckiego w całej pełni popiera swe propozycje, wniesione do rozpatrzenia przez Komisję Polityczną i Zgromadzenie Ogólne.

Szybki rozwój hodowli bydła i trzody w spółdzielniach produkcyjnych naszego województwa

Dzięki pomocy ludowego państwa, dzięki wzmożonej opiece, jaką Rząd nasz otoczył hodowców bydła i trzody chlewnej — zainteresowanie chłopstwa tą gałęzią produkcji rolniczej nieustannie wzrasta. Pisaliśmy niejednokrotnie o rozszerzaniu hodowli w indywidualnych gospodarstwach chłopskich, dziś zajmiemy się wzrostem hodowli w spółdzielniach produkcyjnych w naszym województwie.

Ciekawe jest porównanie liczb z tej dziedziny na dzień 1 czerwca i 1 listopada bież. roku.

Pogłowie bydła i nierogacizny na każde 100 ha gruntów ornych w spółdzielniach produkcyjnych wynosiło w skali wojewódzkiej na 1.VI — 4,8 szt. bydła i 2,2 szt. trzody, a na 1.xI — już 16 szt. bydła i 6,1 szt. trzody chlewnej.

Wzrost hodowli postępuje najszybciej w spółdzielniach produkcyjnych **powiatu gdańskiego,** gdzie na 1.VI notowano 3,4 szt. bydła i 1,2 szt. trzody, a na 1.XI — 16 sztuk bydła i 5,9 szt. trzody.

Podobnie szybko rozwija się hodowla **w powiecie tczewskim,** gdzie pogłowie bydła wynosiło 6,3 szt., a trzody 5,2 szt. na dzień 1 czerwca, odpowiednie liczby na 1 listopada wynoszą 18,3 szt. w bydle i 9,9 szt. w trzodzie.

Do przodujących powiatów należy też **pow. kwidzyński,** gdzie na 1.VI notowano 5 szt. bydła i 4,5 szt. trzody, a na 1.XI — 18,2 szt. bydła i 9,5 szt. trzody chlewnej na każde 100 ha ziemi ornej.

Najwolniej postępuje rozwój hodowli bydła i trzody **w powiecie sztumskim,** gdzie wzrost pogłowia na 100 ha ziemi ornej wynosi zaledwie 2 sztuki bydła i 1 sztukę trzody

Ten niewątpliwy przełom w stosunku członków spółdzielni produkcyjnych do zagadnienia hodowli jest wynikiem intensywnej pracy uświadamiającej, prowadzonej przez wydziały polityczne POM-ów i Państwową Służbę Rolną. Jest on również wynikiem doświadczenia, które wskazało spółdzielcom, że właśnie hodowla trzody i bydła daje najwyższe korzyści materialne, daje możność najszybszego upłynnienia gotówki, potrzebnej na rozwój gospodarstwa. (iz)

Rybacy »Jedności« sumiennie spełniają obowiązki

Spółdzielnia „Jedność Rybacka" w Gdyni nadal najlepiej wywiązuje się ze swych obowiązków. W dniu 27 bm. wszyscy rybacy tej spółdzielni stawili się do pracy, zaś załogi tych kutrów, które nie wyszły na połów, były usprawiedliwione.

Inaczej pojmują swe obowiązki niektóre załogi „Arki", z winy których nie wyszły wczoraj na połów kutry „Gdy 49", „Gdy 160", ;;Gdy 58", „Gdy 33" i „Gdy 172".

Również wśród rybaków prywatnych nie brak bumelantów. Dnia 27 bm. bez istotnych przyczyn załogi kutrów „Gdy 85, ;;Gdy 77" i ;;Gdy 4" zmarnowały dzień połowowy. (it)

Poważne osiągnięcia rad technicznych na statkach PMH

Zorganizowane na statkach przez załogi Polskiej Marynarki Handlowej rady techniczne prowadzą od dłuższego czasu ożywioną działalność.

Rady techniczne na statkach PMH, złożone z przodujących członków załóg maszynowych, pokładowych i nawigacyjnych, poprzez analizę pracy **pomagają we wprowadzeniu nowych metod organizacji pracy oraz upowszechnieniu doświadczeń przodujących marynarzy.** Rady techniczne zajęły się również sprawą podniesienia kwalifikacji zawodowych załóg marynarskich, organizując szkolenie zawodowe na wszystkich statkach Polskiej Marynarki Handlowej.

M. in. na m-s „Piast" **wielokrotny przodownik pracy, bosman Franciszek Łożyński przeprowadził wśród członków załogi maszynowej szkolenie w obsłudze maszyn** oraz zapoznał ich ze swymi osiągnięciami na odcinku socjalistycznej opieki nad maszynami. Dzięki temu załoga maszynowa m-s „Piast" w czasie współzawodnictwa dla uczczenia 72 rocznicy urodzin Generalissimusa Stalina **oszczędziła w czasie jednego tylko rejsu przeszło 95 ton ropy oraz ponad 600 kg oliwy i smarów.**

W wyniku pracy rad technicznych, koszty eksploatacyjne na statkach PMH zmniejszono o przeszło 2,5 proc. w porównaniu z ubiegłym miesiącem, dając państwu wielotysięczne oszczędności.

POWSZEDNI DZIEŃ KRAJU RAD

Sztuczne warunki klimatyczne

W ogrodzie botanicznym Akademii Nauk ZSRR w Moskwie przy instytucie fizjologii roślin im. K Timirazjewa uruchomiona będzie stacja sztucznego klimatu, wyposażona w automatyczne przyrządy do ogrzewania, ochładzania, wytwarzania wilgoci i osuszania powietrza.

Specjalne pomieszczenia, odpowiednio urządzone, umożliwią badanie wpływu wiatru, deszczu i innych warunków meteorologicznych na rozwój roślin. W cieplarniach stworzone będą najróżnorodniejsze warunki klimatyczne, odpowiadające wszystkim strefom, od bezwodnej pustyni i wilgotnych pasów podzwrotnikowych, aż do najdalszych rejonów północy.

Nowa stacja sztucznego klimatu ma wielkie znaczenie w związku z realizacją stalinowskiego planu przeobrażenia przyrody oraz z zakrojonymi na szeroką skalę pracami radzieckich uczonych w zakresie zmiany natury roślin.

Odkrycie nowych pokładów miedzi

Dżezkazgan — to wielki ośrodek przemysłowy w Kazachstanie. Powstał on w okresie władzy radzieckiej, która zainwestowała w nim olbrzymie kwoty, zainstalowała najlepszy sprzęt.

W okolicach tych wydobywano jeszcze przed dwoma tysiącami lat miedź i inne metale. Stare, porzucone, wymarłe kopalnie nazwali Kazachowie - koczownicy „Dżezkazgan", co w przekładzie na język rosyjski oznacza: „Tu wydobywano miedź".

Ta nazwa skłoniła wybitnych archeologów do rozpoczęcia poszukiwań miedzi. Po długiej, wytrwałej pracy członek Akademii, laureat Nagrody Stalinowskiej — Salpajew odkrył w Dżezkazganie bogate pokłady kopalin.

Wynalazczość pracownicza
w budowlanych spółdzielniach pracy województwa gdańskiego

W Związku Branżowym Budowlanych Spółdzielni Pracy w Gdańsku - Wrzeszczu odbyła się ostatnio uroczystość wręczenia nagród racjonalizatorom za zgłoszone i zastosowane w bieżącym roku pomysły.

Mimo reorganizacji, jaką przechodziły budowlane spółdzielnie pracy, przestawiając się z przedsiębiorstw o charakterze typowo budowlanym na przedsiębiorstwa konserwacyjno - remontowe i usługowe, **nie zaniedbywano racjonalizacji, jako czynnika, wpływającego na wzrost wydajności pracy i obniżającego koszty własne.**

Tak więc w ciągu roku odbyły się w siedmiu największych spółdzielniach (spośród 12) narady robocze, poświęcone wyłącznie zagadnieniom racjonalizacji.

Szczególnie pożyteczną była narada, zorganizowana w **Elbląskiej Spółdzielni Budowlanej.** Na tej naradzie racjonalizator **Józef Cebula** zademonstrował zebranym swoje pomysły racjonalizatorskie i wiele usprawnień, zastosowanych w stolarni przedsiębiorstwa.

Żywa i fachowa dyskusja przybyłych racjonalizatorów i przodowników pracy oraz inżynierów dała wiele materiału dla dalszego rozwoju nowatorstwa i racjonalizacji, okazując się doskonałym sposobem rozpowszechniania praktycznych pomysłów.

Na specjalną uwagę zasługuje pomysł **Szczepana Kłosowskiego z Nowego Dworu Gdańskiego.** Projekt ten polega na dodatkowym wykorzystaniu ciepła z paleniska kuźni. Kłosowski przez obudowanie naczyniem z wodą kotliny kuźni i podłączeniem do tego naczynia urządzenia centralnego ogrzewania uzyskał prawie 100-procentową oszczędność, ogrzewając i oddając do dyspozycji kuźni warsztatów ciepłą wodę do mycia i pryszniców.

Pomysł ten, zastosowany w dużym przedsiębiorstwie, może przy sprzyjających warunkach technicznych obniżyć ogromnie koszty własne, eliminując prawie zupełnie normalne wydatki na palenie w piecach lub na centralne ogrzewanie oraz koszty obsługi tych urządzeń.

Drugim pomysłem, zasługującym na uwagę, jest zastosowanie przez **inż. Wacława Lewandowskiego** mat trzcinowych zamiast drzewa przy budowie ścianek działowych w sezonowych domkach rodzinnych. Projekt ten był zastosowany w PGR-ach na Żuławach.

W bieżącym miesiącu nagrodzono czterech racjonalizatorów — **Szczepana Kłosowskiego z Nowego Dworu, inż. Wacława Lewandowskiego z Sopotu, Franciszka Kaczorowskiego z Lęborka i Bogdana Ossowskiego z Gdańska.**

Usprawnienia czterech nagrodzonych racjonalizatorów przysporzyły w stosunku rocznym spółdzielniom budowlanym ponad 30.000 zł oszczędności. Niezależnie od tych pomysłów, stosowanie nowozgłoszonych projektów przyniesie dalsze 30.000 zł oszczędności.

Krytycznie oceniając dorobek ruchu racjonalizatorskiego, należy zwrócić uwagę na zbyt małą opiekę i zainteresowanie racjonalizatorstwem ze strony kierownictw technicznych spółdzielni. **Należałoby wzmóc tę opiekę, gdyż racjonalizatorstwo jest jednym z najskuteczniejszych czynników w walce o obniżkę kosztów własnych, o zwiększenie wydajności pracy, a tym samym o przyspieszenie wykonania Planu 6-letniego. (ml)**

Załoga MPRB w Sopocie wykonała już plan roczny

Załoga Miejskiego Przedsiębiorstwa Remontowo - Budowlanego w Sopocie, licząca 152 pracowników fizycznych i 34 pracowników umysłowych, zobowiązała się wykonać plan roczny do 20 bm. Stosując jednakże socjalistyczne metody pracy oraz współzawodnictwo, plan roczny wykonała w dniu 17 bm. o godz. 12.

Wszystkie zaprojektowane remonty i odbudowy zostały wykonane przed terminem a ludzie pracy otrzymali odnowione mieszkania i nowe izby. (mel).

40 ślubów w Sopocie w okresie świąt

W Urzędzie Stanu Cywilnego w Sopocie panował w okresie przedświątecznym niezwykle ożywiony ruch, a pracownicy tego urzędu pracowali w pocie czoła. W ciągu zaledwie dwóch dni ob. Marceli Szober, kierownik Urzędu Stanu Cywilnego, udzielił aż 40 ślubów, życząc nowożeńcom długich lat szczęśliwego pożycia małżeńskiego.

Jak nas informuje ob. Szober, dwa szpitale ginekologiczno - położnicze w Sopocie również nie próżnują, dostarczając w ostatnich trzech tygodniach więcej, niż 100 młodych obywateli i obywatelek, którzy zostali zapisani do ksiąg urodzenia w Urzędzie Stanu Cywilnego. (mel.)

Rejestracja dzieci które chorowały na Heine-Medina

W związku z uruchomieniem w kraju wielu zakładów leczniczych i ambulatoriów, które będą opiekowały się rekonwalescentami po chorobie Heine-Medina, Centralna Wojewódzka Poradnia Ochrony Macierzyństwa i Zdrowia Dziecka we Wrzeszczu przy ulicy Konarskiego 1 przeprowadza rejestrację wszystkich wypadków zachorowań na Heine-Medina. Rejestracja obejmuje całe województwo gdańskie i trwać będzie do dnia 25. I. 52 r.

W wypadku listownego zgłoszenia należy podać: nazwisko i imię, datę urodzenia, datę zachorowania, rodzaj porażenia, czy dziecko przebywało w szpitalu w okresie zakaźnym, gdzie i jak było leczone, czy i gdzie pracują rodzice, oraz adres zamieszkania.

MIGAWKI Wybrzeża

Ruchome schody

— No i co widziałaś ciekawego w Warszawie? — pyta pewna mieszkanka Orłowa swoją znajomą, która właśnie wróciła z wycieczki do stolicy.

— Widziałam dużo różnych rzeczy, ale najbardziej podobały mi się ruchome schody na trasie W-Z!

— Żeby to zobaczyć nie trzeba było jechać aż do stolicy odpowiada orłowianka. — Ruchome schody mamy i u nas...

— Jak to? Gdzie?

— Przejdź tylko po mostku nad orłowskimi torami, a zobaczysz: każdy stopień się rusza! (ff)

Moment wychowawczy

W porze wieczornej, kiedy pod Złotą Bramą w Gdańsku nie reguluje już ruchu dyżurny milicjant, można zauważyć bardzo pocieszające zjawisko. Kierowcy ostrożnie podprowadzają wozy pod bramę, wyglądają starannie przez okienko na drugą stronę i dopiero po stwierdzeniu wolnej drogi przejeżdżają przez bramę.

Przeprowadzałbym wszystkich w gorącej wodzie kąpanych kierowców przez Złotą Bramę 3 razy dziennie. (il)

Kącik hodowcy

Najcenniejsze są skórki z szynszylów

W ostatnim naszym kąciku, poświęconym hodowli królików, omówiliśmy rasy królików dużych — olbrzymów belgijskich i baranów francuskich. Dziś zajmiemy się królikami rasy mięsno-futerkowej i właściwymi futerkowymi.

Do grupy ras futerkowo - mięsnych należy **królik niebieski wiedeński,** którego waga dochodzi do 4 i 5 kg. **Króliki te, łatwe w hodowli, dają obok dobrego mięsa wartościową skórkę, nadającą się do imitacji różnych cennych futer.** Rasa ta jest dosyć rozpowszechniona w Polsce.

Z małych ras futerkowych najbardziej rozpowszechnione są u nas króliki **szynszyle,** które dzięki pomieszaniu czarnych i białych włosów, robią wrażenie srebrzystych. Nie wielu hodowców prawdopodobnie wie, że rasa ta została wyprodukowana przez polskiego hodowcę we Francji. **Futerka szynszyli są bardzo poszukiwane i uzyskują najwyższe ceny.**

Mniej rozpowszechnione, a bardzo wdzięczne do chowu są również króliki **srebrzyste** i ciemno - brunatne **„Havanna". Skórki tych królików używane są do wyrobu futerek dziecięcych.**

Rzadko spotykanymi w krajowej hodowli, a wartymi zainteresowania są króliki zwane **polskimi gronostajami** (podobne do rosyjskich „Himalaja"). Króliki te są białe z czarnymi nogami, uszami, nosem i ogonem. **Skórki ich używane są na imitacje cennych futerek gronostajowych i dzięki temu bardzo poszukiwane na rynku futrzarskim.** Polskie gronostaje są maleńkie. Waga ich waha się od 1 do 2,5 kg.

Króliki wszystkich wymienionych ras są łatwe w hodowli i dobrze wytrzymują klimat naszego terenu. **(iz)**

Pierwsza rejestracja mężczyzn rocznika 1934

W czasie od 2 do 31 stycznia 1952 r. prezydia Rad Narodowych będą przeprowadzały pierwszą rejestrację mężczyzn rocznika 1934.

Przedpoborowi obowiązani są zgłosić się do rejestracji osobiście w prezydiach Rad Narodowych (właściwych ze względu na zamieszkanie) z dokumentami, stwierdzającymi: tożsamość osoby (metrykę urodzenia), wykształcenie, zawód, odbyte przysposobienie zawodowe, wychowanie fizyczne i przysposobienie wojskowe w ramach PO „Służba Polsce" i Ligi Przyjaciół Żołnierza.

Bliższe dane, dotyczące pierwszej rejestracji, podane są w rozplakatowanych obwieszczeniach o przeprowadzeniu rejestracji.

T E A T R Y

TEATR WIELKI — GDAŃSK — nieczynny.
P. F. B. — STUDIO OPEROWE — „Madame Butterfly" — godz. 19.
TEATR DRAMATYCZNY — GDYNIA „Mąż i żona" godz. 19.30.
TEATR KAMERALNY — SOPOT — „Eugenia Grandet" godz. 19.30.

R E P E R T U A R K I N

GDAŃSK-WRZESZCZ — „Bajka" — „Cyrk" (16, 18, 20). **„ZMP-owiec"** „Hojne lato" (16, 18, 20). **„Przyjaźń"** — poniedziałki, środy, piątki — „Tajemnica szybu naftowego" (17, 19). **„Polonia"** (Oliwa) — „Gęsiarek Matyi (16, 18, 20).
NOWY PORT — „Marynarz" — „Ulica Graniczna" (18, 20).
SOPOT — „Bałtyk" — „Burmistrz Anna" (16, 18, 20). **„Polonia"** — nieczynne.
GDYNIA — „Atlantic" — „Cztery pokolenia" (16.30, 18.30, 20.30). **„Goplana"** — „Pustelnia Parmeńska" ser. I (16, 18, 20). **„Warszawa"** „Skandal w Clochemerle" (16, 18, 20). **„Promień"** „Volpone" (17, 19). **„Neptun"** (Orłowo) — „Antoni Iwanowicz gniewa się" (17, 19).
FOTOPLASTIKON — Gdynia, ulica Władysława IV 23 — „Wyspy Sundajskie".

D Y Ż U R Y A P T E K
od dnia 22. 12. do 28. 12.
Gdańsk — ul. Łąkowa 16.
Gdańsk-Wrzeszcz, ul. Grunwaldzka 38
Gdynia — Skwer Kościuszki 22.
Sopot — Stalina 715.

POGOTOWIE RATUNKOWE
GDAŃSK - WRZESZCZ
Tel 410-00. Grunwaldzka 2
Pogotowie dziecięce, Grunwaldzka 3 tel 424-44 - czynne od 18—22.
S O P O T
Tel. 524-00, ul. Stalina 778.

„Mąż i żona"
Premiera komedii Aleksandra Fredry w Państwowym Teatrze „Wybrzeże" w Gdyni
Reżyser: Stefan Drewicz

„Wyjechaliśmy razem, nie z równych pobudek,
Napoleon na Elbę, ja prosto do Rudek.
Tęskniłem za obozem... Nudziłem się przeto,
i ażeby coś robić, zostałem poetą...
Razu jednego, kiedy w malignie zasnąłem,
wpadł mi palec w kałamarz i pisać zacząłem;
oczywiście komedią, której bez nauki,
a na najpierwszych scenach pojąłem treść sztuki".

Tak zwierza się Fredro w swoim wierszu „Pro memoria". Oficer sztabowy, wróciwszy po Fontainebleau do domu, gospodarząc na wsi, zaczął swą twórczość literacką. Przynosiła mu ona rozrywkę w nudnym wiejskim życiu. Gdzieś w 1820 czy 21 roku napisał „Męża i żonę", komedię, która wystawiona wkrótce w Warszawie — jak relacjonował druhowi Kisieliński — „gorszyła stare kwoki" do tego stopnia, że zachodziła obawa, czy „minister oświecenia nie zakaże grania tej sztuki"?

Trzeba przyznać, że było się czym gorszyć. Fredro przedstawił z drapieżnym realizmem kosmopolityczne środowisko arystokracji polskiej. Jedynym hasłem czy to hr. Wacława, czy Don Juana — Alfreda, czy wreszcie „cnotliwej" Elwiry są słowa: „sposób jak najwięcej rozkoszy nabycia jest czego każdy szuka przez cały ciąg życia". Inny cel ma chyba tylko pokojówka Justysia, która poza „rozkoszą" szuka również zabezpieczenia swej przyszłości. Ale i ją, podobnie jak resztę bohaterów tej sztuki, cechuje zupełna ślepota moralna, nieumiejętność rozróżniania między dobrem a złem.

W związku z powojennymi wznowieniami „Męża i żony" usiłowano rehabilitować Justysię. Dzielnie walczyła o jej cnotę Irena Krzywicka, niektórzy krytycy zaś stwierdzali, że pokojówka Elwiry, to z pochodzenia pańszczyźniana chłopka, aby w ten sposób wzbudzić do niej sympatię widowni. Genealogia ta jest jednak fałszywa. Przecież dziewczyna ta wychowywała się, jak mówi tekst komedii, razem z Elwirą. Była na pewno córką jakiegoś szaraczkowego szlachcica, może rządcy lub ekonoma rodziców Elwiry. Potwierdza to zresztą imię Justyny, które dzięki sentymentalnym wierszom Karpińskiego niezwykle spopularyzowało się w tych właśnie sferach.

Poza tym niewłaściwe też wydaje się robienie z młodego Fredry surowego moralizatora. To, że stał on się w „Mężu i żonie" sprawiedliwym, choć bezwzględnym sędzią, swojego świata, wynikło jedynie z jego niezrównanego talentu obserwatorskiego. Dzięki temu w czasie, kiedy literatura nasza osnuwała się w romantyczne mgły, kiedy pełno w niej było kurhanów, upiorów, idyllicznych pasterek i posępnych bohaterów, niedawny oficer napoleoński, który „na najpierwszych scenach pojął treść sztuki", tworzy pełne ironii, pasji satyrycznej i prawdy życiowej obrazy świata, do którego sam należy.

Dopiero z naszej perspektywy to, co wydawało się wówczas nieco zuchwałym żartem młodego hrabicza, staje się mocnym oskarżeniem arystokracji i ziemiaństwa, które zresztą w tym czasie zaczynało już powoli kapitulować na rzecz nowej klasy „Geldhabów". Z którą z tych dwu wrogich klas bardziej solidaryzował się Fredro, świadczy przedstawiona bez krzty sympatii postać Geldhaba, reprezentującego sięgającą po prymat burżuazję.

„Męża i żonę", arcydzieło zarówno stylu, jak i techniki komediowej, wyreżyserował na naszej scenie **Stefan Drewicz.** Zrobił to z dużym pietyzmem, wyczuciem epoki, pomysłowością i dyskretnym umiarem. Dobrze opracował wszystkie sytuacje sceniczne. Za trafne też i szczęśliwe należy uznać wszystkie niemal jego wstawki, jak np. scena rozpoczynająca komedię, kiedy to Elwira, grając na klawikordzie, z fałszywego dźwięku przypomina sobie, że ukryła wśród strun paczkę listów kochanka — lub początek aktu drugiego, w którym widzimy Justysię zamykającą okno, co pozwala się widzowi domyślać, że właśnie wypuściła przez nie Alfreda. Jak pamiętamy z pierwszego aktu zjawił się on tą samą drogą z wizytą u pięknej pokojówki wieczorem poprzedniego dnia.

Nieco dyskutować można by jedynie z koncepcją ostatniej sceny komedii. Bardzo dobrze się stało, że Drewicz z dwóch istniejących zakończeń tej sztuki wybrał dawniejszą, tradycyjną wersję. Zachodzi jednak pytanie, czy nie rozbudował jej zbyt „łopatologicznie"? Czy zamiast aż tak wyraźnie stawiać kropkę nad „i", nie należało pozostawić choć pewnych spraw domyślności widza? Zgodzić się można bowiem i na to, że Wacław przebacza Justysi, i że Justysia uśmiecha się, patrząc w stronę okna, bowie, że i Alfred wróci do niej prędzej czy później — natomiast nieprawdopodobny wydaje się epizod z bilecikiem, który odchodzący po burzliwej scenie kochanek znów pozostawia Elwirze...

I bez tego można ostatecznie domyśleć się, że koło sytuacji komediowych zamknie się i po pewnym czasie w domu Wacławostwa wszystko dziać się będzie po staremu. I jeszcze jedna uwaga: Korzeniewski, reżyserując „Męża i żonę" w Warszawie, wprowadził tę innowację, że ubrał Alfreda w mundur. Miało to „spolszczyć" środowisko komedii i nadać jej jeszcze bardziej „fredrowski" charakter. Drewicz nie poszedł śladem warszawskiego kolegi — i moim zdaniem słusznie. Alfred gdyński nosi po staremu frak lub „rajtroczek", co bardziej podkreśla jeszcze kosmopolityzm ukazanego w sztuce ówczesnego „wielkiego świata".

Reprezentantów tego świata doskonale odtworzyli w Gdyni: Wanda Stanisławska - Lothe, Marian Nowicki i Wacław Rybczyński. Elwira, to odkryta przez Fredrę jeszcze przed Balzakiem „niezrozumiana kobieta trzydziestoletnia" (trzeba wziąć pod uwagę, że stworzył tę postać w epoce, kiedy Goszczyński w wierszu, zadedykowanym „Trzydziestoletniej", wołał: „Pójdź, ja cię przekonam, żeś jeszcze kobietą"...).

Nudę pożycia z Wacławem wypełnia sobie chodzeniem do kościoła, kochankiem i odziedziczoną zapewne po matce z czasów stanisławowskich „Spazmów modnych" — histerią. Stanisławska - Lothe świetnie wydobyła wszystkie te akcenty ze stylowej swej roli. Doskonała zwłaszcza była w scenie kłótni z Alfredem i w scenie palenia stosów bilecików niewiernego kochanka.

Wacław Mariana Nowickiego był również dobrze opracowany zarówno w mimice, jak i w słowie. Łatwo było domyśleć się w nim odmiany bohatera sztuk Beumarchais hrabiego Almavivy, który z gorącego kochanka przemienił się wkrótce po ślubie w znudzonego i obojętnego małżonka. Na pewno szalałby on za swoją żoną, gdyby była żoną cudzą. Chłodny i zblazowany arystokrata potrafił zmieniać się błyskawicznie w namiętnego wielbiciela wdzięków „perły subretek", unikając jednak szczęśliwie grożącej tu szarży.

Bardzo prawdziwym i przekonywującym Alfredem okazał się Rybczyński, który dobrze mówił wiersz i dobrze grał rolę rozpuszczonego przez kobiety lekkomyślnego kochanka Elwiry, Justysi, Aliny i pół tuzina innych dam. Zdemoralizowany powodzeniem panicz, wyposażony zresztą przez Fredrę w dowcip i inteligencję, znajduje najwyższą przyjemność, wyprowadzając w pole swego wytrawnego mistrza „ars amandi", Wacława. Rybczyński trafnie wycieniował wszystkie kapitalne nieraz pointy dialogu ucznia, prześcigającego profesora.

Jako Justysię zobaczyliśmy Kirę Pepłowską. Stworzyła ona interesującą sylwetkę miłej, ciętej i sprytnej pokojówki, która doskonale umie dawać sobie radę w świecie kłamstwa i intryg. Interpretacja Pepłowskiej pozwalała wierzyć, że „klasztor", którym Wacław grozi pod koniec sztuki przebiegłej dziewczynie, to „strachy na lachy", że w gruncie rzeczy Justysia trzyma w swym ręku wszystkie nici, poruszające pozostałymi postaciami komedii. Lokaja zagrał Janusz Makarewicz. Scenografii Mariana Kołodzieja zawdzięcza gdyński spektakl piękne i stylowe ramy.

W sumie: **premiera „Męża i żony" to naprawdę udane przedstawienie, które powinno cieszyć się dużym powodzeniem wśród naszej publiczności. Przypominamy przy tym, że wiszący w przedsionkach teatrów „Wybrzeże" napis: „Dziękujemy za punktualne przybycie" nie powinien być jedynie „krwawą ironią", gdyż już w czasach Fredry „moda minęła sądzić z piątego aktu o dobroci dzieła".**

FRANCISZEK FENIKOWSKI

FACHOWCY POSZUKIWANI

1 głównego księgowego (księgową) o wysokich kwalifikacjach na dogodnych warunkach płacy zatrudni od zaraz Dyrekcja Restauracji P.B.P. „Orbis" w Gdańsku, plac gen. Sikorskiego 1/8. Zgłaszać się Sekcja Kadr. 2050/K

Kierownika zakładu krawieckiego I kat., oraz kilku krawców przyjmie Spółdzielnia Inwalidów „Wybrzeże" w Gdyni. Zgłaszać się w Gdyni, ul. Starowiejska 21. 2058/K

Starszego księgowego lub kwalifikowanego księgowego zatrudni od zaraz Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska" w Wierzchucinie, pow. Wejherowo. 2059/K

Kowala poszukuje Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska" w Łebie, pow. Lębork. Mieszkanie zapewnione na miejscu — 3 pokoje z kuchnią. Dalsze informacje udzieli GS na miejscu. 2060/K

Księgowi(e) od 1. I. 1952 r. do Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" w Linii i Szemudzie, pow. Wejherowo potrzebni. Wynagrodzenie wg umowy zbiorowej. Zgłoszenia do P. Z. G. S. „Samopomoc Chłopska" Wejherowo, ul. Dworcowa 1. 2064/K

Księgowy - bilansista jako zastępca głównego księgowego, potrzebny od zaraz lub później. Powszechna Spółdzielnia Spożywców „Zgoda" Lębork, ul. Stalina 30. 2065/K

Kucharka samodz na stanowisko kierowniczki potrzebna do Gospody Spółdzielczej w Skórczu, pow. Starogard. G-6723

OGŁOSZENIA DROBNE

S P R Z E D A Ż

PELISA — dobry stan (100 proc. wełna) sprzedam Wrzeszcz, Kilińskiego 23 m. 2, godz. 18—20. G-6720

L O K A L E

POSZUKUJĘ pokoju w trójmieście umeblowanego lub nieumeblowanego. Oferty CBPB 4 Gdańsk — Garncarska 33. G-6724

ZAMIENIĘ 2 pokoje, kuchnię Szczecin - Pogodno, Roztworowskiego 38 m. 3. na pokój kuchnię Gdańsk, Oliwa, Sopot. G-6728

LEKARZ, kawaler, szuka pokoju we Wrzeszczu niedaleko ósemki lub na trasie ósemki między Akademią Lekarską a lotniskiem. Zgłoszenia Dziennik Bałtycki, Gdańsk „Lekarz" G-6729

3-POKOJOWE mieszkanie z kuchnią i łazienką w centrum Poznania, zamienię na podobne w Sopocie. Oliwie, Gdyni. Wiadomość do ZPC „Bałtyk" Gdańsk-Oliwa, ul. Droszyńskiego nr 8/11. P-6717

Z G U B Y

ZGUBIONO kartę meldunkową i odcinek zameldowania na nazwisko Iracki Mieczysław. P-6718

ZGUBIONO książeczkę wojskową, wydaną przez RKU Gdynia na nazwisko Cieślik Franciszek. G-6721

SKRADZIONO kartę meldunkową, zaświadczenie rejestracji poborowej, legitymację „Służba Polsce", przepustkę tartaku Bolszewo na nazwisko Groenke Władysław, ur. 1 stycznia 1933 roku w Małej Piaśnicy. G-6707

ZGUBIONO kartę meldunkową oraz legitymację Związku Zaw. Prac Spółdz. na nazwisko Dziewiecka Helena. P16719

ZGUBIONO kartę zameldowania na nazwisko Krauze Augustyn, Gdańsk - Oliwa. G-6722

ZGUBIONO książkę konia wystawioną na nazwisko Toussaint Paweł. G-6726

ZGUBIONO kartę meldunkową na nazwisko Teśluk Helena, Gdańsk, Wesoła 12 m. 1. G-3725

ZGUBIONO dokumenty: kartę meldunkową, legitymację Zw. Zaw., metrykę ślubu na nazwisko Rutowicz Helena. G-6730

CENTRALA PRODUKTÓW NAFTOWYCH
Biuro Wojewódzkie Gdańsk
zawiadamia,
iż wszystkie Składy Hurtowe i Bunkrowe na terenie województwa gdańskiego będą zamknięte **od dni 30. 12. 51 r. do 1. I. 52 r.** włącznie z powodu inwentaryzacji.
2009/K

ZGUBIONO książeczkę wojskową, wydaną przez RKU Malbork na nazwisko Szablewski Marian. P-6715

ZGUBIONO odcinek tymczasowego zameldowania na nazwisko Tyczko Regina. P-6716

N A U K A

STENOGRAFII, księgowości korespondencyjnie naucza Stowarzyszenie Stenografów - Maszynistek. Pismo stenograficzne „Stenograf Polski". Bezpłatne prospekty. Łódź, Kilińskiego 50. 2046/K

TAŃCZYĆ na karnawał nauczę. Początek 3 stycznia. Zapisy Wrzeszcz, Pileckiego 4 (dojście Morską) G-6636

R Ó Ż N E

PIES myśliwski szczeniak znaleziony Sopot środa, do odebrania Grabowski, tel. 520-23 wieczorem. G-6737

ŚLAD 28

— Ach, to ty. A ja już myślałem... Alojz uśmiechnął się z wyraźną ulgą i spokojnie zamknął walizkę, w której doświadczone oko Kopydlewicza natychmiast rozpoznało kilka kuponów pierwszorzędnej, 100-procentowej wełny.

— W ten sposób człowiek musi teraz zarabiać — mruknął gospodarz, widząc spojrzenie magazyniera. — Nie to co kiedyś. Ech, obracało się tysiączkami, szły złote interesy...

— Twoje dawne interesy z bydłem cyganionym za grosze od chłopów znam dobrze — przerwał mu niezbyt uprzejmie Kopydlewicz. — Pogadajmy lepiej o dzisiejszych interesach. Masz jutro służbę, prawda?

— Mam. Ostatni raz.

— No to właśnie teraz musimy odrobić to głupstwo, które palnąłeś w niedzielę...

— To wcale nie było głupstwo — zaprotestował z oburzeniem Alojz. — Musiałem przecież ostrzec Felka i jego kumpla. Gdyby nie mój krzyk, ten diabeł Wicuś na pewno by ich złapał.

— No, mniejsza z tym. Jutro w nocy nie będzie ani Wicusia, ani żadnego innego z tych ZMP-owców. Wyniesiemy ile się tylko da, a mam w magazynie dobrą partię towaru — mówił Kopydlewicz chodząc po pokoju i zacierając ręce. — A z tobą zrobimy tak, jak było umówione, żeby nic nie podejrzewali...

Po godzinie Kopydlewicz pożegnał się z Alojzem i pieszo wrócił do domu.

— No, na jutrzejszej historii będzie można nieźle zarobić — uśmiechnął się magazynier do własnego odbicia w lustrze, nalał jeszcze kieliszek — na sen i położył się do łóżka.

Gdy zasypiał majaczyły mu przed oczyma grube pliki 100-złotówek, które później wydłużały się jakoś, zmieniały kolor i coraz bardziej zdawały się przypominać 10-dolarówki. Kopydlewicz uśmiechnął się słodko do tej wizji i zasnął wreszcie na dobre.

Program radiowy

PIĄTEK — 28. 12. 1951 r.

7.55 — Wiad. 11.40 — Komunikaty lok. 11.45 — Głos mają kobiety. 11.52 — Pieśń masowa. 12.04 — Dziennik. 12.15 — Muzyka. 12.30 — Aud. dla wsi. 12.45 — „Na swojską nutę". 13.15 — Komunikat PIHM dla rybaków. 13.16 — Pog. dla rolników. 13.30 — Muzyka pop. 14.30 — Proza. 14.50 — Koncert. 15.30 — Aud. dla dzieci. 15.50 — Przegląd prasy liter. 16.00 — Wszech. Rad. 16.20 — „Najszczęśliwsze dni" — „Kącik techniki i racjonalizacji". 16.30 — Koncert solistów. 16.50 — Nasi koresp. piszą. 17.00 — Wiad. 17.15 — Koncert mandolinistów. 17.45 — Aud. lit. 18.00 — Koncert solistów. 18.30 — Wszechn. Rad. 18.50 Rep. „Hallo tu stocznia". 19.00 — Muzyka. 19.05 — Rep. liter. „Przodownicy z Brachlewa". 19.15 — Przegląd wydarzeń. 19.30 — Muzyka i akt. 20.00 — Koncert masowy. 20.45 — Aud. lit. 20.58 — Komunikat PIHM dla rybaków. 20.58 — Pogoda. 21.00 — Dziennik. 21.26 — Wiad. sport. 21.30 — Pieśni. 21.50 — Audycja dla wykł. kurs. part. 22.10 — Kwartet smycz. Beethovena. 22.45 — Muzyka tan. 23.00 — Zimowe impresje symf. 23.50 Ost. wiad. 24.00 — Komunikat PIHM

Śmiało i szczerze

Bezdusznym biurokratom przeciwstawiamy wzorowego urzędnika

Przebywając na urlopie wypoczynkowym w Gdańsku, a mając zamiar osiedlić się tutaj w przyszłości, zaszedłem do Urzędu Zatrudnienia i dowiedziałem się, że Ekspozytura PKS w Gdańsku zapotrzebowała pracowników umysłowych.

Następnego dnia zwróciłem się do referatu kadr tej instytucji. Czekając z podziwem obserwowałem kierowniczkę referatu — ob. Teresę Nawacką, która załatwiała interesantów i pracowników instytucji — grzecznie, uprzejmie, nie szczędząc miłego uśmiechu, udzielała porad prawnych.

Jak zdążyłem zauważyć, była „specem" w tym kierunku, poza tym pisała na maszynie, wszystkie sprawy załatwiała odręcznie, nie tłumaczyła się, że załatwić nie może, gdyż nie ma kierownika oddziału.

Nie tylko ja, ale i inni zauważyli, że ob. Nawacka — to nie pani zza biurka, ale człowiek, który rozumie życie, który ceni nie tylko swój czas, ale i cudzy i dzięki temu zdobywa zaufanie i szacunek wśród swoich pracowników, a u obcych interesantów — uznanie.

Ob. Nawacka — to przykład wzorowych pracownic.

Z posady tam nie skorzystałem, gdyż nie odpowiadała moim kwalifikacjom, ale wizyta w ekspozyturze PKS skłoniła mnie do napisania tego listu.

Mgr. ZB. JASIŃSKI
Kłodzko

List ob. Jasińskiego dowodzi, jak wielkie znaczenie ma właściwy stosunek urzędnika do pracy, życiowe podejście do interesantów. Mamy bardzo wielu urzędników, którzy wzorowo spełniają swoje obowiązki. Ich praca jest bardzo ważna, potrzebna, pożyteczna i szanowana. Dzięki pracy ideologicznej, dzięki szkoleniu coraz więcej będziemy mieli takich wzorowych urzędników, a coraz mniej bezdusznych biurokratów, których nie obchodzą żywotne sprawy interesantów. RED.

O antykwariat naukowy

W trójmieście nie ma ani jednej uspołecznionej księgarni, zajmującej się sprzedażą książek używanych, ani jednej, w której dział antykwaryczny byłby poważnie prowadzony.

Chociaż rozwój naszej literatury we wszystkich dziedzinach w ciągu lat ostatnich jest doprawdy imponujący, jednak są działy, w których z konieczności musimy korzystać bądź z wydawnictw już dawno wyczerpanych, bądź z literatury obcej. Na przykład w języku polskim nie mamy dotąd żadnej książki na poziomie akademickim z dziedzin takich, jak np. kotły parowe, turbiny parowe, czy zagadnienia regulacji silników. Osoby zainteresowane w tych dziedzinach muszą z konieczności korzystać z wydawnictw w języku obcym.

Książki radzieckie są rozchwytywane i, niestety, jest ich wciąż jeszcze za mało w stosunku do liczby chętnych nabywców. Książki w innych językach, głównie niemieckim, trudno jest dostać, jakkolwiek znaczna ich liczba znajduje się w posiadaniu osób prywatnych, które zwykle nie znają ich wartości. Zdarza się, że gospodynie używają do wykładania półek wydawnictw, za które każdy zainteresowany student zapłaciłby kilkadziesiąt złotych, mimo przysłowiowej skromności studenckich kieszeni.

Jedyną na Wybrzeżu antykwarnia we Wrzeszczu przy ul. Barlickiego, w której między książkami — na ogół dosyć wątpliwej treści — odkryć można czasami jakąś dobrą książkę naukową, żąda za taką książkę sum astronomicznych. Nie wiadomo jaka jest kalkulacja handlowa właściciela, w każdym razie jego poprzednik po drugiej stronie ulicy sprzedał przed kilku laty memu koledze za 2 tysiące zł. książkę, którą inny mój kolega dał poprzedniego dnia w komis za — tysiąc złotych!

Zainteresowanie książkami używanymi jest duże. Wybrzeże jest siedzibą szeregu zakładów naukowych, i książki z dziedziny techniki, medycyny, sztuki, będą miały tu wielu amatorów. Co dzieje się z książkami, przejętymi przez OUL? Czy przegląda kto książki, zebrane przez składnice, jako ma kulatura? Zapewne wiele osób sprzeda książki, które leżą u nich bezużytecznie, a młodzież akademicka będzie miała możność nabycia tanio książek naukowych — trzeba jednak otworzyć uspołeczniony antykwariat naukowy!

J. M. S.
student Politechniki Gdańskiej

Problem ten poruszaliśmy już swego czasu w „Śmiało i szczerze" i otrzymaliśmy wtedy zapewnienie „Domu Książki", że antykwariat naukowy będzie otwarty na Wybrzeżu w r. 1952. Dzisiejszy list publikujemy dla podkreślenia ważności tego zagadnienia. Nie wątpimy, że „Dom Książki", chcąc pomóc uczącej się młodzieży i pracownikom naukowym, będzie się starał otworzyć antykwariat już w pierwszych miesiącach nowego roku. Red.

Nasz prawnik odpowiada:

M. W., Oliwa. — Na zasadzie ustawy z dnia 28. 4. 1948 (Dz. U. R. P. Nr 27 poz. 182) kobieta, będąca w ciąży, może przerwać pracę na okres 12 tygodni, z których co najmniej 2 powinny przypadać przed, a co najmniej 8 po porodzie i tylko pozostałe 2 tygodnie może kobieta wykorzystać dowolnie bądź bezpośrednio przed obowiązkową 2-tygodniową przerwą przed porodem, bądź bezpośrednio po obowiązkowej 8-tygodniowej przerwie po porodzie.

Te same okresy przerwy w pracy obowiązują także w wypadku, gdy lekarz niedokładnie ustalił datę porodu, gdyż ustawa nie przewiduje jakichkolwiek innych przesunięć okresów przerwy.

Pracowniczka umysłowa może wypowiedzieć stosunek pracy z zachowaniem ustawowego 3-miesięcznego wypowiedzenia każdego czasu, z tym tylko, że jeżeli koniec okresu wypowiedzenia przypada po zakończeniu przerwy pracy, a pracodawca nie zgodzi się na wcześniejsze zwolnienie pracowniczki, musi ona przepracować okres od ukończenia przerwy pracy do ukończenia stosunku pracy, ale korzysta wtedy z udogodnień i przywilejów dla matek małych dzieci, jakie są przewidziane w przepisach o socjalistycznej dyscyplinie pracy.

Zapisz się na członka LPŻ!

Od postawy młodych aktywistów zależy rozwój kół sportowych

Akcja wyborcza w związkowych kołach sportowych ma przebieg na Wybrzeżu bardzo różny. Tam, gdzie rada zakładowa przykłada do tego odpowiednią wagę, tam przebieg jej jest na ogół sprawny. Tam, gdzie współpraca nie istnieje — wyniki są mierne, a nawet bardzo słabe.

W zrzeszeniu **KOLEJARZ** na 44 koła sportowe wybory odbyły się w 9 kołach. Najsprawniejszy przebieg miały w **Portowej Straży Pożarnej w Nowym Porcie i w Stoczni w Tczewie.** Słabiej akcja ta wyglądała w Lęborku, gdzie dyskutanci mówili tylko o piłce nożnej, zapominając, że **właściwą podstawą naszej rozwijającej się kultury fizycznej są imprezy masowe, a przede wszystkim odznaka SPO.**

Dotychczasowy przebieg zebrań wyborczych dowodzi, że posiadamy wielu chętnych i pragnących udzielać się pracy społecznej aktywistów sportowych, którzy jednak winni mieć nakreślony plan pracy, a co najważniejsze korzystać z pomocy i opieki związków zawodowych.

W zrzeszeniu **WŁÓKNIARZ**, na 12 kół sportowych w woj. gdańskim, w 9 zebrania wyborcze się już odbyły. Dobrze zorganizowaną akcją wyborczą poszczycić się może **koło sportowe Włókniarza przy zakładach w Rumii - Zagórzu.**

Na zebraniu wyborczym przeprowadzono analizę dotychczasowej pracy koła sportowego, wytknięto członkom starego zarządu popełnione błędy, jak np. popieranie tylko piłki nożnej i boksu z zupełnym zaniedbaniem akcji masowych. Dopiero od paru miesięcy koło sportowe prowadzi dobrą działalność i już w tej chwili 24 członków koła zdobyło odznaki SPO. Stosunkowo dobrze pracuje koło sportowe **Zakładów Odzieżowych w Elblągu,** chociaż tam na zebraniu wyborczym brak było zupełnie krytyki i dyskusji.

Dużo gorzej przebiegła akcja wyborcza w kołach sportowych przy Roszarni Lnu w Lęborku i Malborku, oraz w klubie oliwskim Włókniarza, przeorganizowanym na koło sportowe przy miejscowych Zakładach Dziewiarskich.

Wobec tego, że niektóre koła sportowe Włókniarza nie wykazują żadnej działalności, będą ocenione komasowane i łączone z bardziej aktywnymi kołami. I tak np. koło sportowe przy spółdzielni Ogniwo w Gdańsku mimo, że posiada w swoim gronie wiele chętnych dziewcząt, które chciałyby uprawiać sport i wychowanie fizyczne, jednakże wobec trudności, czynionych im przez kierownictwo spółdzielni i z braku poparcia rady zakładowej, koło to połączone zostanie z kołem przy Zakładach Dziewiarskich w Oliwie.

Od dobrego przeprowadzenia akcji wyborczej zależy w znacznym stopniu działalność sportowych kół związkowych. Należy więc kierować do nich jak najbardziej aktywnych działaczy, szczególnie spośród młodych robotników. Przez rzeczową krytykę i samokrytykę na zebraniach wyborczych trzeba poznać niedociągnięcia i opracować taki plan pracy, który by gwarantował objęcie zagadnieniami kultury fizycznej maksymalnej liczby pracowników zakładu.

Wówczas akcja wyborcza spełni swe zadanie i pobudzi sportowców do jeszcze większej aktywności.

Z naszego OBSERWATORIUM

Rozczarowany emigrant

Prasa brytyjska wmawia swym czytelnikom, że wyjazd do kolonii otwiera przed nimi pełną dobrobytu przyszłość.

Prasa brytyjska zapewnia również swych czytelników, że administracja kolonialna opiekuje się troskliwie czarnymi, żółtymi i brązowymi mieszkańcami dominiów i kolonii, a wszystkie jej czyny kierowane są poczuciem sprawiedliwości i humanitaryzmem.

Oba te twierdzenia obala za jednym zamachem korespondent „Manchester Guardian", który w liście z Johannesburga do redakcji, zamieszczonym w dniu 8 września br., pod tytułem „An Emigrant", stwierdza, że „przez trzy miesiące chodził ulicami Johannesburga w poszukiwaniu pracy (jest wykwalifikowanym stolarzem i cieślą)." Pisze on ponadto: „Jakkolwiek płaciłem składki ubezpieczeniowe przez 15 miesięcy, wypłacono mi w okresie mego bezrobocia zaledwie raz jeden zapomogę w wysokości 30 szylingów."

„Byliśmy wstrząśnięci brutalnością, z jaką biała część ludności, tzw. „Afrikander", oraz policja południowo-afrykańska odnosi się do tubylców. Gdy raz zwróciłem uwagę policjantowi, odpowiedział mi z wściekłością, abym pilnował swego nosa i wracał z powrotem do Anglii."

„Bestialstwa wobec tubylców motywowane są tym — pisze stolarz z Johannesburga — że tubylcy są źli; ale w ciągu trzech lat mego tutaj z żoną pobytu byliśmy zawsze traktowani jak najlepiej przez czarną ludność, czego zupełnie nie możemy powiedzieć o białej części mieszkańców Unii Południowo-Afrykańskiej."

Eksploatacja i wyzysk, jakim karmiło się Imperium Brytyjskie przez kilka wieków, budzi sprzeciw wszystkich zdrowo myślących ludzi w Zjednoczonym Królestwie. M. S.

Nagrodzenie wybitnych akademików

Prezydium Rady Naczelnej Zrzeszenia Studentów Polskich z okazji trzeciej rocznicy Zjednoczenia Partii postanowiło nagrodzić 60 wybitnych sportowców, członków AZS, nagrodami pieniężnymi w sumie 20 tys. zł w postaci książeczek oszczędnościowych.

Wśród nagrodzonych sportowców - studentów znajdują się m. in.:

TEODOR KOCERKA — akademicki mistrz świata w wioślarstwie.

STEFAN DZIEDZIC — 3-krotny akademicki mistrz świata.

MARIA ILWIOKA — AWF Warszawa — 2-krotna mistrzyni Polski w lekkoatletyce.

BOGDAN SZANSER — stud. II r. Politechniki Gdańskiej, przodownik nauki i sportu, inwalida bez nogi, zdobył mistrzostwo w I Kroku gimnastycznym.

Rolnik dbający o swoje dobro, o przyszłość swoją i najbliższej rodziny, ubezpiecza się

od nieszczęśliwych wypadków i od odpowiedzialności cywilnej

Najniższa opłata roczna wynosi zł. 7,80.

Informacji udzielają i ubezpieczenia przyjmują placówki powiatowe Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych.

2066/K

(69

Delikatne szarpnięcie podziałało mocniej, niż gwałtowne uderzenie wiatru, lub skok kutra. Stracił niemal równowagę. Posunął się za nią, lecz ruch ciała zaniósł go zbyt daleko. Oparł się o nią, a kiedy cofnęła się, nie oczekując tak szybkiej reakcji, chwycił ją obiema dłońmi za łokcie.

Twarz jego była zupełnie blisko jej głowy. Oddychał ciężko, nie mógł nic powiedzieć, nie myślał zupełnie o tym co się dzieje, ani co zamierza uczynić.

— Panie Karolu, — mówiła cicho, łagodnie. — Niech pan usiądzie tu, blisko mnie.

Czuł w nozdrzach zapach jej włosów i perfum. Obezwładniony umysł nie był w stanie zastanowić się nad czynami. Dotknął zimnymi ustami jej głowy, zacisnął mocniej dłoń.

— Panie Karolu...

Pocałował ją w usta. Czuł jak jej dłonie zaciskają się na jego ramionach, jak wpijają się w mięśnie. Czuł jednocześnie, że kropelki potu spływają mu po piersiach, ciężko wznoszących się i opadających....

Oderwał się wreszcie. Stała z przymkniętymi oczyma, jak gdyby zamyślona, lecz pałające policzki i szybki oddech znaczył silne wzruszenie.

— Czekałam na pana — powiedziała wreszcie — od czasu noworocznej zabawy.

Przetarł dłonią oczy, spędził z nich mgłę i spojrzał na ciemnoróżowe światło abażuru.

— Zabawy? — przypomniał sobie coś z trudem, jak gdyby obudził się z głębokiego snu.

— Nie pamięta pan? Wtedy rozmawialiśmy ze sobą właściwie po raz pierwszy. Nawet — zaśmiała się cicho — prawie się umówiliśmy...

— Tak, tak... Pamiętam...

— Ale pan długo się namyślał.

— Długo?

Odpowiedziała mu z nerwowym śmiechem:

— I długo i bez rezultatu.

— Proszę?

— Gdyby nie przypadek, że wstąpiłam na punkt skupu i gdyby nie miał pan dziś interesu w Sobieszewie...

— Prawda, zaraz... Ja już muszę iść...

— ... Upłynęłoby zapewne jeszcze więcej czasu.

— Muszę iść.

— Panie Karolu!

— Przepraszam... Dowidzenia.

— Panie Karolu! Co to ma znaczyć? Przecież pan...

— Przepraszam... Ja tak nie chciałem... Nie wiem, co mi się stało...

— Nic się jeszcze nie stało. Niech pan siada koło mnie... Panie Karolu... Panie Karolu...

ROZDZIAŁ VIII.

Górny szybko poruszył swymi małymi, cienkimi wąsikami, które upodobniały go do żuka. Wiedział dobrze, że oczy i myśli wszystkich są teraz zwrócone ku niemu, że na jego słowie w decydującej bodaj mierze zawisło ostateczne postanowienie zebranych. Czuł się więc niezwykle ważny. Szczególnie imponowało mu skupienie, z jakim wysłuchiwał go Narloch, bądź co bądź prezes spółdzielni. Natomiast zdecydowanie dotykał go stosunek Milewskiego, który ironią i złośliwością pryskał na prawo i na lewo, ale szczególnie uwziął się właśnie na niego.

Mistrz ślusarski był bardziej obyty w świecie, niż którykolwiek z obecnych na zebraniu, z wyjątkiem Milewskiego. Dyplom mistrzowski robił w Toruniu, potem pracował w Poznaniu i na Śląsku, a na kilka lat przed drugą wojną światową osiedlił się ostatecznie w Gdyni, gdzie otworzył nie tylko znany warsztat ślusarski i naprawy samochodów, ale także sklep sprzedaży samochodów, mając przy tym na całe ówczesne polskie wybrzeże wyłączność sprzedaży marek Chrysler i Chevrolet. Lepiej też, niż inni, umiał odczuć złośliwości Milewskiego, a także, przynajmniej w pewnym stopniu, odpłacać mu podobną monetą.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Prenumeratę „Dziennika Bałtyckiego" zamówić można w każdym urzędzie i agencji pocztowej oraz u każdego listonosza. Prenumeratę indywidualną (przesyłka pod opaską) zamawia się przez wpłacenie należności na konto PKO XI 5454 110 PPK „Ruch". — Cena prenumeraty: miesięczna zł 5 gr, kwartalna 12 zł 15 gr, półroczna 24 zł 30 gr, roczna 48 zł 60 gr. — „Dziennik Bałtycki" można nabyć we wszystkich punktach sprzedaży dzienników i czasopism.

W—2 - 20592 Druk GZG „Dom Prasy" — Gdańsk